Nr. 47 Kraków, niedziela 26 lutego 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Marnotrawienie pieniędzy podatkowych.

Zarząd wojskowy nie ogranicza się do budowy na razie 4 „Dreadnought'ów" kosztem 240 milionów koron, lecz — jak ze sprawozdania subkomitetu delegacyi wynika — buduje te okręty drożej, niż Niemcy, Anglia i Francya, wskutek czego na każdym okręcie wyrzuca 3,400.000 K, co na 4 okrętach wynosi 13,600.000 K. Skąd powstaje ta nadwyżka i do czyjej wpływa ona kieszeni?

Jak sprawozdawca subkomitetu Exner wykazuje, trzy główne czynniki urządzają wyprawę rabunkową na pieniądze podatkowe, mianowicie: kartel żelazny, kartel amunicyjny i fabryka w Witkowicach. — Trzy te przedsiębiorstwa, które dzięki wysokim cłom i kartelowi wykonywują w dziedzinie swej fabrykacyi monopol, liczą zarządowi marynarki ceny przeciętnie o 8% wyższe od cen, które liczą innym odbiorcom, a o 5·6% wyższe od cen, które Anglia i Niemcy za ten sam materyał płacą. W rezultacie będzie nas kosztował jeden „Dreadnought" o pojemności 20.000 tonn okrągło 60,700.000 K, podczas gdy w Niemczech kosztuje tylko 58 milionów, a w Anglii nawet tylko 46 milionów.

Jest to fakt, który obok referenta przyznał także admirał Montecuccoli i jego delegat w subkomitecie kapitan Gassenmayer. Powiedzieli oni wyraźnie, że kartel żelazny (względnie jego udziałowiec alpejskie towarzystwo górnicze), dalej rotszyldowsko-guttmanowska fabryka w Witkowicach i kartel amunicyjny „zarabiają" na dostawach okrętowych daleko więcej, aniżeli powinien wynosić normalny zysk kupiecki. I przedsiębiorstwa te nie mogą się nawet zasłonić wysokością ceł, gdyż różnica, z tego tytułu wynikająca, wynosi wszystkiego 700.000 K na jednym okręcie, tak, że pozostaje jeszcze wyższy wydatek w kwocie 2,700.000 K cłami nieusprawiedliwiony.

Jeżeli się uwzględni te olbrzymie zarobki, można zrozumieć, jakim „cudem" akcye towarzystw, biorących udział w dostawach okrętowych, mają szalone wprost kursa. I tak wedle notowania giełdy wiedeńskiej z 22 b. m. wynosi kurs akcyi fabryki dynamitu za 400 K 1600 K (dywidenda 25%), akcyi fabryki prochu w Hirtenberg za 400 K 1238 K (dywidenda 15%), akcyi praskiego tow. przemysłu żelaznego za 400 K 2641 K (dywidenda 32½%), akcyi fabryki armat Skody w Pilznie za 200 K 522 K (dywidenda 8%). Zyski fabryki w Witkowicach nie są wykazywane, gdyż to jest przedsiębiorstwo prywatne, ale muszą być ogromne, jeżeli do jednego okrętu pancerz kosztuje 10 milionów, a Witkowice mają monopol. Niemniej grubo zarabia „Stabilimento tecnico" w Tryeście, w którego dokach nowe okręty się buduje, gdyż akcye jego w ostatnich tygodniach podskoczyły z 200 K na 1200 K.

W subkomitecie te niesłychane cyfry przytoczono i radzono nad sposobami usunięcia tego zdzierstwa, uprawianego przez te towarzystwa na skarbie publicznym. — I tu w obronie lichwiarzy wystąpił nasz minister handlu dr Weiskirchner, który w tym razie — w przeciwieństwie do swego stanowiska w austryackiej Izbie posłów — debiutował w roli obrońcy przemysłu. Minister „przestrzegał" subkomitet przed planem budowania okrętów zagranicą. Przyznał on, że byłoby to wprawdzie taniej, ale nasz przemysł poniósłby przez to ogromną szkodę materyalną i moralną, a obok tego robotnicy straciliby 80 milionów zarobku (płace robotnicze jednego „Dreadnoughtu" wynoszą rzekomo 20 milionów).

Nie trzeba dodawać, że jest to czysta wymówka i zamaskowanie prawdziwych tendencyj. Nikt nie myśli o oddaniu budowy floty warsztatom angielskim lub niemieckim, ale natomiast ludność składająca swą krwawicę na tę flotę ma prawo domagać się, aby ponad miarę nie tuczono jej pieniądzmi lichwiarskich kartelów i monopolistów, aby dla fałszywego hasła „ochrony rodzimego przemysłu" nie wyrzucano dziesiątki milionów, żeby nie napychano i tak już pełnych kieszeni Rotszyldów, Kestranków i Skodów. Jeżeli już „patryoci" delegacyjni uchwalają setki milionów, niechże przynajmniej nie dadzą wprost okradać skarbu państwowego.

Skutki ceł zbożowych.

Dla poznania skutków wysokich ceł zbożowych na drożyznę warto przeczytać pracę dra Roncadora o „istocie i skutkach ceł zbożowych", wydaną jako osobny tom wydawnictwa prof. Conrada w Halli. Autor nie jest zwolennikiem wolnego handlu, przeciwnie — łączą go sympatye z kołami agrarnemi, a mimo to na podstawie badań naukowych dochodzi do wniosku, że zniesienie ceł zbożowych leży nietylko w interesie biedniejszej ludności, która ciężko cierpi wskutek drożyzny środków żywności, lecz leży także w interesie rolnictwa, które mimo ochrony ceł zbliża się do ruiny.

Autor wykazuje, że cła zbożowe podrażają znacznie chleb, a to naturalnie dotyka najbardziej biedną ludność, gdyż — co autor stwierdza — wszystkie podatki pośrednie obciążają najbardziej klasy ekonomicznie słabe. Cła zbożowe obciążają rodzinę robotniczą kwotą przeszło 50 marek (59 K) rocznie. Cła zbożowe powodują podrożenie zboża o wysokość cła, co wynika z tego, że w Londynie (Anglia nie zna ceł) 1000 klg. pszenicy kosztowało mniej niż w Niemczech, które przecież są krajem bardziej rolniczym niż Anglia.

Ceny mąki i chleba w Berlinie w czasie od 1886 oo 1908 urosły w następujących rozmiarach:

	100 klg. żyta	waga chleba
1886	20 80 marek	2·40 klg.
1888	21 22 „	2 36 „
1890	27·18 „	1 84 „
1892	29·52 „	1·70 „
1894	20 43 „	2 45 „
1896	20 98 „	2·39 „
1898	25·15 „	1·99 „
1900	23 96 „	2·09 „
1902	24 21 „	2 07 „
1904	23 50 „	2·12 „
1906	27 06 „	1 84 „
1908	31 78 „	1 57 „

Z tabeli tej wynika, że w przeciągu tylko 10 lat (od 1898 do 1908) cena żyta podniosła się o 6·63 marek, a równocześnie waga chleba spadła w tymże okresie o 42 deka.

Z tego ogromnego podrożenia zboża i mąki i średni rolnicy nietylko nie odnieśli żadnej korzyści, lecz przeciwnie — ponieśli szkodę, gdyż cło przynosi korzyść tylko wielkim rolnikom. Małe gospodarstwa w Niemczech (przeciętnie 2 hektary) produkują tylko 2·3 cetnarów metrycznych zboża, podczas gdy rodzina chłopska sama potrzebuje na swe wyżywienie 10 cetnarów.

Z tego wynika, że największa część małorolnych chłopów musi kupować corocznie najmniej 7 7 cetnarów metrycznych zboża i opłacać za nie cenę łącznie z cłem. Dopiero przy posiadaniu 10 hektarów roli odpada potrzeba kupowania zboża, ale o sprzedaży niema mowy; tylko gospodarstwa powyżej 15 hektarów mogą zboże sprzedawać, a takich gospodarstw jest o wiele mniej, niż gospodarstw poniżej 15 hektarów.

Za to właściciele większych posiadłości sprzedają rocznie przeciętnie od 162 do 1324 cetnarów metrycznych zboża, a zysk na samem cle wynosi 972 do 7944 marek.

Jednem z następstw tych zysków jest ogromne podniesienie się cen ziemi, które w ostatnich 20 latach (1886 do 1906) wzrosły o 600 marek na hektarze. Tak samo wzrosły ceny za dzierżawę gruntów o przeszło 100 procent. Wniosek z tych cyfr wyciąga autor taki: „Należy stopniowo ograniczyć, a wkońcu zupełnie znieść cła zbożowe, gdyż w przeciwnym razie ceny gruntów tak się podniosą, że nastąpi ogromna klęska dla rolnictwa, mianowicie przez niemożność sprzedaży gruntów".

Takie same, a może jeszcze gorsze stosunki panują w Austryi, gdzie liczba gospodarstw małorolnych jest większą niż w Niemczech. Szczególnie odczuwa to Galicya, w której poza szczupłą garstką wielkich i średnich właścicieli ogromna większość ludności rolniczej siedzi na 2 do 5 morgach gruntu, a tem samem zboże kupować musi.

List ze Śląska.

Protest przeciw fałszerstwom spisowym. — Burzliwy wiec w Orłowej.

W niedzielę 19 lutego odbył się w sali „Domu Robotniczego" w Orłowej publiczny wiec w sprawie nadużyć spisowych, popełnionych przez czeskich komisarzy spisowych i czeską burżuazyę na szkodę ludu polskiego.

Na wiec przybyło około 300 osób, między któremi olbrzymią większość stanowili robotnicy polscy, oraz nielicznie reprezentowana inteligencya polska z Orłowej i najbliższej okolicy. Z posłów śląskich przybył tylko poseł sejmowy p. Halfar; tow. Daszyński i dr Kunicki przemawiali równocześnie na innych zgromadzeniach. Nadto byli obecni redaktorzy prawie wszystkich pism śląskich.

Natomiast zjawili się w dość znacznej liczbie Czesi i ci, którzy dopuścili się oszustw spisowych sami, i tacy, którzy wielki mają w tem interes, aby do publicznej krytyki tych oszustw nie dopuścić. Z najdalszych stron, z Orłowej, z Łazów, z Dziećmorowic, z Ostrawy przybyli oni gromadami całemi pod naczelnem dowództwem sekretarza czeskiej „Rady narodowej" Brzesky'ego i nauczyciela Beny. Przeważali między nimi nauczyciele, dozorcy i pisarczyki kopalniane. Garści obałamuconych robotników-„separatystów" przewodził „anarchista" Wałowy.

Przyszli oni z ułożonym z góry zamiarem rozbicia wiecu. Cel ten byliby niezawodnie osiągnęli, gdyby nie energiczne wystąpienie tow. Czajkowskiego i Regera. Zaraz przy wyborze prezydyum wszczęli piekielny hałas i chociaż dwukrotne głosowanie wykazało, że za kandydatem czeskim, jakimś kompletnie pijanym górnikiem Podroużkiem, oświadczyło się zaledwie 57 głosów, a za tow. Czajkowskim trzy razy tyle, inteligentna gwardya czeskich oszustów spisowych gwałtem chciała narzucić zgromadzeniu owego Podroużka na przewodniczącego.

W takim nastroju, wśród ciągłych wrzasków i przerywań ze strony Czechów, musiał przemawiać referent tow. Reger. Zaznaczył on, że walka ludu polskiego z czeskim najazdem nie jest nowością. Śląsk jest najstarszą dzielnicą Polski, ale Czesi od najdawniejszych czasów napadali na ten kraj i ludność polską gnębili i tępili. Wprawdzie dzięki szachrajstwom między królami czeskimi a zdegenerowanymi książętami śląskimi stał się z czasem Śląsk cząstką korony świętego Wacława, lecz żaden ludowiec, ani demokrata nie będzie się powoływał na zbutwiałe pergaminy, na których te szachraj-

Z literatury satyrycznej.

Figle y fraszki przez Imci Pana Niby-Reja (Czesława Wrockiego). Kraków, 1911.

W ozdobnem wydaniu, w okładce naśladującej stare druki polskie, ukazał się zbiór satyr Niby-Reja. Autor znany jest czytelnikom „Naprzodu", niejeden bowiem jego utwór drukowaliśmy w felietonie naszego pisma. Niby-Rej włada dobrze językiem starego Reja, którego stara się naśladować w swoich satyrach pod względem formy i rubasznego humoru. Nie wszystkie te satyry są równe pod względem wartości, przeważnie jednakowoż są bardzo dobre. Oto kilka przytaczamy jako próbki:

O nowej cnocie.

Dziś się obyczaj w naszej Polszcze stawa:
Im lepiej kradniesz, tem większa ci sława.
Toż ja Niby-Rej wszem wobec stanowię:
Kradnij, kto żywie w Polszcze a Krakowie!
Wszak za to zyszczesz papieskie tytuły
Na pierś brząkadła (jeśliś dał w szkatuły
One kościelne z kradzionego złota!...),
Szczera cię wtedy wskróś rozjaśni cnota!
Pojmą cię zasie srogie trybunały,
Toś wtore wygrał, dobiegł szczytów chwały:
Będą o tobie pisać wszytkie druki —
Nie gwoli cnocie, jakoż dla nauki,
Lecz wszytkim sprośnym łykom dla zabawy,
Ano dla polskich bohatyrów sławy!

O zmarłych a żywych.

„O zmarłych ino dobrze!" Więc o żywych snadnie
Co najgorsze, a szpetne zawżdy mówić padnie.

Narodowa zabawa.

A gdy się bawisz bracie, baw się narodowo:
Przywdziej kontusz, rycz „Polska¡"... i urżnij się zdrowo.

Prawda.

Matematyk prawd szuka w rzędzie cyfr po cichu:
Chemik nalazł ją w „związkach", opoy zaś w kielichu;
Przed ołtarzem pobożniś, modniś w spodni szyku;
Przy zielonym iey szuka gracz chciwy stoliku.
Nie trapże się moy bracie, ile żądz, wżdy tyle
Prawd się włóczy po świecie; nayświętsza tkwi w sile.

Galicyański starosta.

Fortelem wżdy podłażąc, ano kadząc możnym,
Wydrapał się y stanął starostą wielmożnym.
Dzisiaj sztywno na szyjej zdobnej w kołnierz złoty
Dzierzy głowę trefioną y plwa w twarz gołoty;
Toż lekce sobie waży ludu wszytkie prawa,
Bowiem order mu pachnie y stupajki sława!
Zabaczył niebożątko, iż ma lichy najem,
Bowiem zawżdy być musi możniejszych lokajem.

O klechach brzuchatych a niesytych słów kilkoro.

Patrzcie go, wżdy mu kałdun spuchł cudnie jak beczka;
Ano legła tyż w onym nie jedna owieczka.
Klechy brzuch: strawi mięso, nie wzgardzi tyż runem —
Czart się wieręć upora z niesytym kałdunem.

„Niechaj wina miłego grzyszna powsinogo!" —
Radzi klecha. Sam spija małmazyję drogą.
Aże nos mu w purpurach cale grzecznie błyska
I żądza sprosne cielsko lutym dreszczem ściska.

Nalazł sobie w post klecha owcę cale grzeczną —
Tęci uczy, jak zyszczyć można chwałę wieczną.
Pacierze w noc z nią klepie, a umacnia w wierze —
Chwali sobie czas postu, wżdy ma mięso świeże...

Wilki wiere w baraniej, poświęcanej skórze —
Łacniej skóry im owczej dobrać się w tonzurze.
Władzy zawżdy są głodni, jezuickie sztuki
Śmierdzące w politykę wnoszą chytre kruki.

Kapłan każdy z nich biedny. A skądże uciecha
Dla familii, gdy gruby wykopyrtnie klecha?
Owo mieszek im grzeczny, a oborę schludną
Pozostawi, toż w dziatek rój prebendę ludną.

Na wypadki jasno-górskie.

Nie to dziwne, ni rzadkie, co się tam zdarzyło
Na Jasnej onej Górze, lecz że uderzyło
Tak mocno polskie serca klęską niespodzianą,
Aż się stało serdeczną narodową raną.
Y w tem widzę, jak mocno jeszcze Polską mota
Naiwna ufność w habit, głupstwo y ciemnota.
Wszak nigdy mnich nie stronił od uciech ni wina,
Y zawżdy go kusiły złoto y dziewczyna;
Y zawżdy krył w swą sakwę odpustowe grosze,
Za pogrzeb, msze, wesele, pełne zbierał kosze.
Nie dajcie wilkom strawy, a wnet niebożęta
Będą ciche y święte, jak słabe jagnięta.
Nie dajcież mnichom złota, a wnet spasłe klechy
Spokornieją y schudną, zbywszy cielsk uciechy.
A najlepiej wyżeńcie precz te tłuste karki,
Używszy portugalskiej, jak na szczury, siarki.

Rozmyślanie żałosne z okazyiey Dnia Zadusznego.

A gdy smętny wesołek wyciągnę kopyta,
Jakaż pójdzie za trumną moią białą świta?
Nie obleie jej łzami chmara dziecek, gdowa;
Chyba nędzarz pozdrowi: O nędzo, bądź zdrowa!
Nie zawyie mi klecha z krzyżykiem na przedzie;
Chyba mruknie przyjaciel: Szatan niech cię wiedzie!
Któż wypowie oracyę kwiecistą a długą?...
Wszakżem nie był lokaiem stańczyków, ni sługą
Imci Lea, ni łykiem, ani „dymokratą";
Nie ukradłem tysiączkow (chocia stać mnie na to);
Nie byłem profesorem blagi ni tandety
W Akademiey krakowskiej, gdzie smarzą kotlety
Z wycinków dziennikarskich, podlewane sosem
Jezuickim lub truią młódź zgniłym bigosem.
Więc biedny Niby-Reju! wszytkie twe zasługi
Zginą z tobą bez wieści (iak y twoie długi)!

stwa spisano i przypieczętowano. Dla nas ważnem jest, że lud na Śląsku był zawsze i do dziś dnia pozostał polskim. Po rozbiorze Polski, gdy Austrya zagarnęła Galicyę, nasłano tam biurokratów czeskich, owych osławionych „Preclicków“, którzy kraj ekonomicznie wyniszczali i germanizowali. Jeżeli Galicya jest dziś krajem ubogim, krajem analfabetów, to mamy to w znacznej części do zawdzięczenia półwiekowym rządom owej czeskiej biurokracyi... Podobnie dzieje się teraz na Śląsku, dokąd kapitaliści żydowscy: Rotszyld, Gutmann i inni, sprowadzają czeskich inżynierów, urzędników, dozorców, ponieważ polskiej inteligencyi zawodowej jeszcze brak, a w Czechach jest jej nadmiar.

Ta napływowa inteligencya czeska czuje, że z czasem będzie musiała ustąpić inteligencyi rodzimej, polskiej. Chcąc więc zapewnić sobie i swym dzieciom na przyszłość zdobyte pozycye, tłuste posady, wygodne stanowiska społeczne, prowadzi robotę czechizacyjną wobec ludu polskiego. Poeta czeski Bezracz napisał, że „100 tysięcy Czechów zniemczono, 100 tysięcy spolszczono“. Otóż prawdą jest raczej, że na Śląsku 100 tysięcy Polaków zniemczono, 100 tysięcy zczechizowano. Do tego celu służą czeskie szkoły, do których przemocą wciska się dzieci górników polskich, pochodzących z Galicyi, oraz spisy ludności.

Ostatni spis ludności w zagłębiu węglowem, to zorganizowany na wielką skalę szereg gwałtów i fałszerstw. W Orłowej, Łazach, Dziećmorowicach, Michałkowicach, Pietwałdzie, Ostrawie Polskiej i szeregu innych gmin — czescy komisarze spisowi masowo fałszowali spisy. Według obliczeń najmniej 50 tysięcy Polaków zapisano za Czechów. Fałsze te zostały już nawet urzędowo stwierdzone. Przeciwko takiemu spisowi powinni protestować także wszyscy uczciwi Czesi. Spis ten nie ma żadnej wartości i musi być unieważniony. Tego rodzaju gwałty należy napiętnować jako zbrodnię, bo one wnoszą w masy ludowe waśń narodową i uniemożliwiają wszelką walkę organizacyjną.

Mowca w gorących słowach nawołuje robotników polskich i czeskich do solidarnego potępienia gwałcicieli i do wzajemnej zgody.

Na zakończenie postawił referent rezolucyę, protestującą przeciw gwałtom i fałszerstwom spisowym i uznającą dokonany spis za niebyły. Rezolucya ta, mimo orgii wrzasków i krzyków ze strony Czechów, została z entuzyazmem przez olbrzymią większość zgromadzenia uchwalona.

Ponieważ krzyki i niepokój ze strony Czechów nie ustawały, rozwiązał komisarz zgromadzenie.

Tym sposobem Czesi sami odcięli sobie możność zabrania głosu. A jednak przemawiał krótko także jeden Czech, mianowicie tow. Sedlaczek, który w ostrych słowach napiętnował niekulturalne zachowanie się obrońców fałszerstw spisowych i przypomniał im, że w Wiedniu i w Czechach północnych dzieje się Czechom podobna krzywda. Oczywiście zakrzyczała go inteligentna hołota czeska, ale górnicy polscy i czescy przyjęli tę mowę demonstracyjnymi oklaskami.

Na zakończenie popisali się „narodowcy“ czescy jeszcze jednym czynem haniebnym. Oto towarzysze nasi, odśpiewawszy jedną zwrotkę „Czerwonego sztandaru“, zaintonowali następnie marsz legionów. Podczas gdy Polacy z odkrytemi głowami śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“, część Czechów śpiewała „Hej Slovane“, inni zaś — jakieś przywłóki z Ostrawy — ryknęli „Boże carja chrani“...

Tem osądzili się najlepiej!

Listy warszawskie.

Warszawa, 20 lutego.

Po strejku aptekarskim. — Wrzenie wśród młodzieży rosyjskiej. — Rozwiązanie „Frakcyi Niepodległościowej“ N. Z. R.

Strejk generalny wszystkich pomocników i pomocnic aptekarskich w całej gubernii piotrkowskiej (Łódź, Częstochowa, Zagłębie Dąbrowskie) został zakończony, a raczej przerwany. Naczelnik „Ochrany“ łódzkiej kazał wypuścić 56 pracowników aptekarskich, zmusiwszy ich do podpisania deklaracyi, że nie porzucą pracy aż do czasu załatwienia zatargu przez komisyę, złożoną z przedstawicieli aptekarzy i pomocników aptekarskich. Właściciele aptek, zobaczywszy jak solidarną siłę przedstawia zrzeszenie pracowników aptekarskich, skłonni są do ustępstw, przynajmniej częściowych. Godzą się oni na podwyższenie płacy pracownikom i pomocnikom aptekarskim, ale odmawiają podwyżki uczniom. Oświadczyli bowiem, że gotowi są podwyższyć pensye prowizorom o 18 rubli miesięcznie i ustalić pensyę minimalną na 65 rubli miesięcznie. Obecnie prowadzone są pertraktacye. Prawie wszystkich aresztowanych pracowników aptekarskich już wypuszczono. — Charakterystyczne, że natychmiast po wybuchu strejku „Ochrana“ przedsięwzięła rewizyę w biurze (nie mającego nic wspólnego ze strejkiem) związku pracowników farmaceutów miasta Łodzi, gdzie zabrano wszystkie księgi i dokumenty i aresztowano członków zarządu. W takich oto warunkach odbywa się u nas walka ekonomiczna. Cóż więc dziwnego, że nawet tak wspaniale zorganizowane i posiadające szanse całkowitego zwycięstwa strejki, jak aptekarski, kończą się zaledwie częściowym sukcesem.

Od paru tygodni jesteśmy świadkami bardzo znamiennego wrzenia wśród tutejszej studenteryi rosyjskiej. Ta ostatnia na uniwersytecie warszawskim składa się w olbrzymiej większości z byłych seminarzystów, a wśród nich jest 433 młodzieńców z ukończoną zaledwie 4-tą (sic) klasą. Samo więc ich przebywanie na t. zw. dotychczas „uniwersytecie“ warszawskim tłómaczy się wyjątkowymi warunkami politycznymi. Wobec bojkotu, zawieszonego nad tą uczelnią rusyfikatorską przez młodzież polską, rządowi chodzi o wypełnienie jej byle kim. To też otworzył on szeroko podwoje „uniwersytetu“ dla byłych seminarzystów z 4-klasowem wykształceniem. Ściągnął tą drogą 1360 słuchaczy od parady, no i uniwersytet „funkcyonuje“ na chwałę Wszechrosyi, dzięki niedoukom-łamistrejkom. Ale oto na uniwersytetach rosyjskich rozpoczęło się wrzenie, wybuchły rozruchy i t. d. Solidarność narodowa studentów-Rosyan w Warszawie popchnęła ich do wszczęcia analogicznego ruchu i u nas. I w Warszawie wybuchł strejk — o cechach ogólno-rosyjskich z pewnem jednak zabarwieniem lokalnem, świadczącem, że łamistrejki rosyjskie czują całą nienormalność swego przebywania w Warszawie.

Dnia 11-go lutego ogólny wiec studentów uniwersytetu warszawskiego zatwierdził u chwałę komitetu koalicyjnego, która brzmi: „Protestując przeciwko likwidacyi autonomii wyższej szkoły; protestując przeciwko are sztowaniom i zsyłkom towarzyszów; protestując przeciwko całej polityce rządu, zgłaszamy strejk demonstracyjny do końca roku. Żądamy autonomii wyższych szkół na zasadach rozległej ich demokratyzacyi, żądamy polskich wyższych zakładów naukowych w Królestwie Polskiem i przeniesienia nas do uniwersytetów rosyjskich, oraz przyjmowania seminarzystów, którzy stanowią główny kontyngens słuchaczów uniwersytetu warszawskiego, do wyższych zakładów cesarstwa“.

Uchwała ta uderza swoją naiwnością. Przecież dopuszczano nieukończonych seminarzystów do „uniwersytetu“ warszawskiego właśnie dlatego, aby nie dopuścić jego spolonizowania. A spolonizowanie uniwersytetu warszawskiego usunie potrzebę dopuszczenia seminarzystów, którzyby w ten sposób osiedli na lodzie, bo przecież żaden rosyjski uni wersytet nie przyjmie tych niedouków.

Rozpowszechniona tu została ciekawa odezwa „Do współtowarzyszów, do grup politycznych i do społeczeństwa“ wydana w imieniu „Komitetu tymczasowego frakcyi niepodległościowej narodowego związku robotniczego“. — Frakcya Niepodległościowa była tą pierwszą secesyą z N. D., która otwarcie powstała przeciwko „obłudzie i demoralizacyi najprzebieglejszego i najszkodliwszego w Polsce stronnictwa“, jak odezwa nazywa endeków. Składając się z robotników i garści młodzieży, nie potrafiła rozwinąć szerszej działalności. Z biegiem czasu grupa ta coraz bardziej zbliżała się do ideologii P. P. S., przekonywując się, jak mówi odezwa, że „P. P. S., która może pierwsza wybrnęła z chaosu porewolucyjnego, a przywdziawszy swój przedkryzysowy rynsztunek, dziś sama jedna, jako stronnictwo, w imię świętych, prawych haseł Polski skutecznie walczy“. Jednocześnie prześladowania rządowe, ciągłe aresztowania i wysyłki uniemożliwiały jakąś konsolidacyę wewnętrzną grupy. Wreszcie prowokacya „Ochrany“ usiłowała zatruć jej życie. Wszystko to skłoniło kierowników grupy do powzięcia postanowienia, na mocy którego organizacya Fr. Niep. rozwiązuje się. Odezwa wzmiankowana powiada: „Z dniem wydania niniejszej odezwy Frakcya Niepodległościowa N. Z. R. przestaje istnieć, jej naczelna władza „Komitet Tymczasowy“ rozwiązuje się, rozwiązują się wszystkie jej koła i komitety miejscowe, wszystkie jej kwitaryusze i listy składkowe od dnia dzisiejszego są nieważne“.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie czynne, a zdrowe politycznie jednostki z pomiędzy byłych członków Fr. Niep. znajdą się w szeregach walczących o lepsze jutro dla kraju i ludu pracującego. *Swój.*

Po obstrukcyi w Tryeście.

Tryest. Podług sprawozdania dyrekcyi praca odbywała się wczoraj wszędzie normalnie.

Wiedeń. Pułk kolejowy i telegraficzny otrzymał, jak donoszą dzienniki, rozkaz pogotowia. Jest to środek ostrożności na wypadek, gdyby urzędnicy w Tryeście chcieli powrócić do żmudy. Istnieje podobno w takim razie zamiar wysłania natychmiast do pełnienia służby w Tryeście 200 ludzi tego pułku.

* * *

Pragmatyka służbowa.

Wiedeń. Subkomitet komisyi dla spraw urzędników państwowych załatwił §§ 36 do 54 z wielu zmianami.

Na początku posiedzenia postawił poseł Rybar następujący wniosek:

„Subkomitet wita z zadowoleniem uchwałę urzędników tryesteńskich, by ze względu na dobro ogółu przerwać bierny opór. — Wzywając rząd ponownie do najspieszniejszego uwzględnienia żądań urzędników w sprawie polepszenia ich bytu, subkomitet ze swej strony wszystko uczyni, aby obrady nad pragmatyką szybko i korzystnie ukończyć. Zwraca się jednak do personalu państwowego z usilną prośbą, aby we własnym interesie zaniechał wszystkiego, coby te obrady mogło zakłócić, i by przez to nie dał rządowi pożądanej może sposobności do sprzeciwienia się wnioskom, dążącym do polepszenia pragmatyki w myśl życzeń personalu“.

Reprezentant rządu szef sekcyi baron Fries wystąpił przeciw tej rezolucyi, gdyż ostatni jej ustęp wygląda tak, jakby dotychczasowe stanowisko rządu było nieżyczliwe, a przecież rząd już wniesieniem tego projektu dał dowód swej życzliwości względem żądań urzędników.

Po krótkiej dyskusyi rezolucyę posła Rybara jednomyślnie przyjęto.

KRONIKA.

Kraków, 25 lutego.

Przyjaciela znalazła wreszcie „Moja baba“! Każdy się od niej odsuwał, nikt jej nie bronił, nawet „Głos narodu“ i „Czas“ pozostawiły ją na łup powszechnej wesołości — aż przecie ktoś się znalazł, kto się poznał na jej ukrytych zaletach. Felietonista „Słowa polskiego“ jest owym mężem zasłużonym! Odkąd ks. Stojałowski wstąpił do stronnictwa wszechpolskiego, od tego czasu „Słowo polskie“ stało się autorytetem w kwestyach teologicznych. Dlatego i felietonista „Słowa polskiego“ poczuł się powołanym do zabrania głosu w kwestyi księżych spodyń.

Stanął on pierwszy w obronie „Mojej pani“. Oświadcza z całą stanowczością, że jest to książka bardzo śliczna, „przesiąknięta gorącym patryotyzmem i ukochaniem Ojczyzny“, pisana „z dobrotliwością i humorem Prusa“, „w formie lekkiej, dowcipnej“...

Czy był lekkim i dowcipnym ów bałwan, rzucający się na skalisty brzeg „Mojej baby“ — to trzebaby wprzód zbadać... Ale Bolesława Prusa trzeba wziąć w obronę przed takiem obrażliwem zestawieniem.

Jeżeli felietoniście „Słowa polskiego“ wydaje się książka ks. Zimmermanna dobrą i mądrą, to nie wydaje on tem świadectwa ks. Zimmermannowi, lecz sobie. Jeżeli w bajce Ezopa osiołek orzeka stanowczo, że oset jest bardzo smaczny, to z tego nie wynika bynajmniej, że oset jest istotnie smaczny, lecz tylko to, że ten, któremu oset smakuje, jest... osiołkiem.

Felietonista „Słowa polskiego“ zestawia „Moją babę“ z... „Panem Tadeuszem“ i wygłasza zdanie, że i z „Pana Tadeusza“ możnaby powyrywać ustępy, które wydawałyby się tak idyotycznemi, jak poszczególne ustępy „Mojej baby“.

Na takie bluźnierstwo przeciw Mickiewiczowi nikt dotąd jeszcze się nie odważył! i tu pierwszeństwo przypadło w udziale wszechpolskiemu felietoniście. Jeżeli on zdoła wynaleźć w „Panu Tadeuszu“ ustęp godny ks. Zimmermanna, dostanie od nas w nagrodę wiązkę ostu lub siana...

Tak tedy powiódł się wszechpolskiemu felietoniście dowód, że „Moja baba“ jest arcydziełem, a tylko „rozkładowe żywioły“, aby wziąć młodzież „na lep obcych żywiołów“, „z szatańską przewrotnością“ oczerniły „Moją babę“.

Papież a spódnica. Obecny papież, Pius X, ma tyleż ferworu do encyklik, co cesarz Wilhelm — do oracyj: lubi wglądać we wszystkie sprawy; nie uszedł więc jego wzroku i planowany zamach na kształt dolnej odzieży kobiecej. Gruchnęła w prasie wiadomość, iż Watykan tykać spódnic nie pozwoli, że wiernym swoim nakaże wierność tej szacie... Bechoffy-Davidy, Poiret — twórcy nowych modeli spodenkowych, jako moderniści mody odepchnięci zostaną być może ku tej samej pochyłości piekielnej, co moderniści w dogmatyce... I może penitentki zniewalane będą do składania przysięgi — *sui generis* antymodernistycznej...

Przesądzać wszelkie szczegóły trudno wobec tego, że *Roma* jeszcze nie *locuta* — że nie padły jeszcze na szalę spiżowe słowa Rzymu, że się ponoć dopiero ważą w kancelaryach papieskich. Nie wiemy, czy wzgląd, ażeby suknia duchowna nie wyglądała anachronicznie, odosobniona w świecie, w którym kobieta nawet z tą szatą by zerwała, czy też dobre tradycye, jakie spódnice po sobie zostawiają, animują tak sfery watykańskie.

Z racyi noszenia sukien istnieje u nas przysłowie, mające zapewne więcej rymu, niż ścisłości, że „ksiądz i niewiasta są z jednego ciasta“.

Przysłowie to zbankrutowałoby kompletnie, gdyby kobiety zgodziły się gremialnie porzucić suknie.

Ale, jak przypuszczamy, do tego nie dojdzie i niepotrzebnie troska zasępia oblicze Piusa...

Płeć piękna, szczycąca się Afrodytą, nie pójdzie chyba w modzie po niwelującej linii hermafrodytyzmu.

Nowiny krakowskie.

O dzierżawę teatru miejskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej w połączeniu z sekcyami prawniczą i szkolną, na którem ułożono projekt kontraktu o dzierżawę teatru. Projekt ten będzie przedmiotem obrad Rady miasta dnia 2 marca. Główne postanowienia kontraktu są:

1) Umowę zawiera się na 4 lata z prawem wypowiedzenia na rok naprzód przez obie strony; w razie niewypowiedzenia kontrakt przedłuża się na dalsze 2 lata;

2) dzierżawca ma obowiązek zaprowadzić stały sezon operowy i operetkowy przez 2 miesiące w roku;

3) ceny biletów zostaną podwyższone, a to: 2 pierwsze rzędy foteli o 1 K, rzędy 3 do 7 o 50 h, loże parterowe o 3 K, I piętra o 2 K, II piętra o 1 K, balkon I piętra o 1 K i o 20 h, balkon II piętra o 20 h, galerya w I rzędzie o 20 h;

4) podwyżka ta ma być obróconą na podwyższenie gaż artystów, które muszą w pierwszym roku dzierżawy wynosić najmniej 210.000 K;

5) dzierżawca musi każdego roku do 1-go lipca przedłożyć komisyi teatralnej listę artystów i artystek z wyszczególnieniem ich ról, oraz listę tych artystów, których nie zamierza zatrzymać na następny sezon;

6) dzierżawca ma obowiązek zawrzeć umowę z orkiestrą cywilną z wynagrodzeniem 20.000 K, przyczem orkiestra musi liczyć najmniej 20 członków;

7) dzierżawca ma obowiązek corocznie sprawić i oddać gminie dekoracye, meble i kostiumy za 20.000 K, oraz sprawić zaraz różne urządzenia sceniczne;

8) na wypadek nadużyć przy sprzedaży biletów gmina ma prawo sama te sprzedaż objąć.

Komisya wodociągowa na posiedzeniu wczorajszem przyjęła sprawozdanie z ruchu wodociągowego za miesiąc styczeń b. r., rozpatrywała oferty na budowę domu administracyjnego i uchwaliła szereg inwestycyj wodociągowych, jak zakupno maszyn i aparatów; nadto przyznała ulgi w opłatach taryfowych.

Ujęcie złodzieja. Na stacyi kolejowej w Rzeszowie aresztowano Leona Studena, względnie Borgena, który w grudniu z. r. skradł 5000 K kupcowi Krenglowi, zamieszkałemu w Krakowie przy ul. Szerokiej, u którego służył.

Śmiertelne poparzenie. Skandaliczne stosunki panujące w miejskim domu kalek przy ul. Lubicz charakteryzuje fakt śmiertelnego poparzenia się od pieca upośledzonej umy-

łowo 20 letniej Bibianny Karaś z powodu braku dozoru w dniu 16 b. m. O poparzeniu tem, ani o śmierci nie doniesiono matce, której, pytającej się o córkę powiedziano, że leży poparzona w szpitalu, gdy ona już zmarła. Matka dopiero po zapytaniu się w szpitalach dowiedziała się o tem. W nieznośne te stosunki powinny wglądnąć czynniki kompetentne, przede wszystkiem wybrani z łona radców miejskich opiekunowie tego domu.

— **Stowarzy**[illegible] **„Promień"** urządza w swoim lokalu d[illegible] b. m., t. j. w ostatni poniedziałek „herbatk[illegible]ńcami". Wstęp dla członków 60 h, dla wpr[illegible]onych gości 1 K. Początek o godz. 7 wiecz[illegible]

— **Zwiedzanie M**[illegible]**um etnograficznego** pod kierownictwem in[illegible]ktora p. Udzieli urządza Uniwersytet ludowy w niedzielę 26 b. m. Punkt zborny o godz. 10 w lokalu przy ul. Szewskiej 16. Ilość osób ograniczona. Zapisy przyjmuje biuro Uniwersytetu ludowego między godz. 5—7 wieczorem. Wstęp 10 h.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Co tu kłopotu", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry. „Pan Benet", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

Niedziela po południu: „Karykatury" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Noblesse oblige".

Poniedziałek: „Co tu kłopotu" i „Pan Benet".

Wtorek: „Książę małżonek".

Środa: „Noc listopadowa".

Czwartek: „Co tu kłopotu" i „Pan Benet".

Piątek: „Pan Damazy" (popularne).

Sobota: „Legenda z Erynu", dramat w 3 aktach Juliusza Zeyera (nowość).

Niedziela po południu: „Rusałka" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Legenda z Erynu".

Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Szklana góra" (popularne).

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Pod gwiaździstą banderą".

Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy".

Niedziela wieczór: „Pod gwiaździstą banderą".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godzinie 7 wieczorem: p. St. Szpotański: „Paweł i Aleksander w stosunku do Polski".

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek o godz. 7 wieczór: dr Wł. Gumplowicz: „O zjednoczeniu Włoch" (z cyklu: „Wiek XIX.").

Nowiny lwowskie.

Kary na uniwersytecie. „Wiek nowy" donosi, że senat ukończył już śledztwo dyscyplinarne w sprawie tych ruskich akademików, którzy brali udział w zajściach na uniwersytecie, a nie zasiadają na ławie oskarżonych w toczącym się obecnie procesie o ten napad. Wyrok będzie ogłoszony w tych dniach. Według wiarogodnych informacyj, trzech ruskich akademików zostało relegowanych, z tych jeden, Władysław Lewicki, na 2 półrocza; naganę z zagrożeniem wydalenia otrzymało 11, reszta zaś otrzymała naganę t. zw. dziekańską.

Wędrówka obłąkanego. Głośny swego czasu Julian Kazimierz Bekiesz, który popełnił szereg oszustw, a następnie uznany umysłowo chorym, odstawiony został do zakładu obłąkanych, przewieziony został ponownie do zakładu obłąkanych. Bekiesz uciekał już z zakładu, wypisywał listy do policyi i do pism, później schwytano go i osadzono w więzieniu, następnie w szpitalu więziennym. Na podstawie orzeczenia lekarzy Bekiesz nie może odpowiadać za swoje czyny. Ostatecznie znalazł się w aresztach policyjnych. Ponieważ wyprawiał tam komedye, odstawiono go na Kulparków, lecz tam go nie przyjęto. Wobec tego powędrował Bekiesz napowrót do aresztów. Policya ma niemały kłopot, co z nim teraz zrobi, niewiedomo.

Wywieziona do haremu? Wdowa p. Józefa Sterne, zamieszkała przy ulicy Grottgera l. 8, doniosła policyi, że onegdaj znikła z domu jej 14-letnia córka Marya, na wiek swój słusznego wzrostu, ciemna szatynka o dużych oczach i uciętych po szyję włosach, ubrana w granatowy kostyum i białą czapeczkę, boa i zarękawek. Pani Sterne podała, że córka jej wygadała się w domu, że „znajome kasyerki" opowiadały jej, że warto wyjechać na Wschód, do haremu, gdyż tam jest wyborne życie, pełne przyjemności, zabaw i przepychu. Pani Sterne obawia się, że córkę jej uwiedli handlarze żywym towarem.

Z kraju.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Przed dwoma tygodniami wielu tutejszych mieszkańców dowiedziało się z „Naprzodu" o znacznem potanieniu wędlin w Krakowie. Ogólnie zwrócono się więc do tutejszych masarzy z żądaniem i pytaniem, dlaczego mogły potanieć wędliny w Krakowie, naodwrót w Nowym Sączu, a więc w mieście prowincyonalnem, są droższe.

Masarze odpowiedzieli, iż przyczyną tego jest zamknięcie targów na bydło już od dwóch miesięcy i jeżeli nie nastąpi otwarcie — ceny mięsa wszelkich gatunków znacznie podrożeją.

Faktycznie jeszcze przed dwoma miesiącami miano gdzieś w jednej z gmin stwierdzić osławioną pryszczycę — no i zamknięto targi na bydło. Od tego czasu nikt się o to nie troszczy, czy pryszczyca ta już dawno nie wygasła i czy nie należałoby targów ponownie otworzyć. A tymczasem mamy przy ogólnej drożyźnie jeszcze drożyznę zwiększoną lokalnymi stosunkami.

Tą drogą przypominamy burmistrzowi drowi Barbackiemu, może bodaj raz zrobi coś pożytecznego dla mieszkańców i postara się przez interwencyę w starostwie o zniesienie zamknięcia targów na bydło. Smutne to, że władcy miasta potrzeba podobną sprawę dopiero publicznie przy pomocy pism przypominać.

— W ubiegłym tygodniu był tu wydany także jeden z ciekawych zakazów. Oto organizacya kolejarzy urządzała zabawę maskową. Sługębna fama rozniosła, iż wśród masek atrakcyę stanowić będzie karykatura Macocha. W przeddzień maskówki zostaje zawezwany do starostwa przewodniczący organizacyi tow. Dobrowolski i tam otrzymuje nakaz, iż na maskówce nie śmią się jawić żadne karykatury macochów, a jeżeli się zjawią, nie należy ich wpuścić. Biedny „poczciwina" Macoch, siedzący w Piotrkowie, ani przypuszcza, jak dalece chronią i bronią jego „zacnej" persony po starostwach galicyjskich.

— O „dreadnoughtach" mówił w ostatnią niedzielę w sali „Sokoła" inż. Libański ze Lwowa, którą to prelekcyę poprzedziło (jak w każdą niedzielę) przedstawienie kinematografu „Urania". Temat był ogromnie aktualny ze względu na obecne apetyty admiralskie i obarczenie ludności nowymi ciężarami,

Ze Starego Sącza piszą nam: I w naszej mieścinie, tej, gdzie wszechwładnie panowała ciemnota i ubóstwo umysłowe obok ubóstwa materyalnego — gdzie przed rokiem malarkę polską formalnie wypędzono, gdzie w roku 1898 orgie antysemickie święciły tryumfy — zaczyna się budzić życie kulturalne, oświatowe. Zaczyna kiełkować myśl szczerze postępowa i idea szlachetna: zbratania wszystkich ludów, opartych na sprawiedliwości społecznej.

Zasługa w tem P. P. S. D. i kilku jednostek z pośród robotników, kolejarzy i drobnych mieszczan, którzy nie zważają na przeszkody i gromy, jakie na nich spadają i spadną jeszcze.

Zszeregowano kilkadziesiąt osób i założono pierwszą placówkę w postaci czytelni, którą nazwano imieniem czcigodnego i sędziwego bojownika o wolność ludu polskiego Bolesława Limanowskiego.

W niedzielę 19 b. m. odbyto walne zgromadzenie czytelni przy udziale około kilku dziesięciu członków i delegatów komitetu partyjnego w Nowym Sączu tow. Śliwy, Jarosza, Jaskółki, Lipińskiego i Schifflera.

Czem jest dla polskiego ludu pracującego B. Limanowski — na ten temat wygłosił dłuższe przemówienie tow. Lipiński.

Czem jest dla klasy pracującej organizacya, choćby taka jak czytelnia w małem mieście, omówił tow. Schiffler, przyczem objaśnił cele czytelni i jej statuty.

Następnie rozwinęła się obszerna dyskusya, w której przemawiali tow.: Jarosz, Śliwa, Mazur i inni, poczem dokonano wyborów zarządu. Obrano przewodniczącym tow. Mazura, zastępcą Pleroniaka, sekretarzem Schleindera, kasyerem Mazurka, nadto wydziałowymi: Lisa, Olszewskiego, Dąbrowskiego, Waligórę Wojciecha i Maziaszka; do komisyi rewizyjnej: Sędaka, Tokarczyka i Znamirowskiego.

Spis ludności w Zakopanem. Przeprowadzony w Zakopanem spis ludności wykazał nadzwyczajny jej przyrost, wynoszący w porównaniu z poprzednim spisem przeszło 40 procent. W r. 1900 liczyło Zakopane 5600 mieszkańców, obecnie zaś liczy 7928 osób. Z tego przypada na miejscowość Zakopane 6344 osoby, na Olczę 1078, na Bystre 184, na Kuźnice 322 osoby. Domów liczy Zakopane ogółem 1347, z czego przypada na Zakopane 986 domów, na Olczę 264, na Bystre 66, a na Kuźnice 37.

Niezwykły morderca. Z Rohatyna donoszą: Przed kilku dniami 17 letni chłopak Karol Filowicz nożem zamordował rodzonego ojca, zadawszy mu ze straszną zapamiętałością kilka ran, między niemi jedną w serce. Morderca wcale nie okazuje skruchy i żalu, owszem jest wesół. Trudno to wprost byłoby zrozumieć, gdyby nie to, że ojciec, uzdolniony rymarz, lakiernik i tapicer, był alkoholikiem, — stryj jeden zginął śmiercią samobójczą, a drugi jest umysłowo upośledzony. Sam ojcobójca okazywał niezwykłe zdolności do malarstwa, rzeźbiarstwa, odlewania z ołowiu, do mechaniki, a lubił także oszczędzać i handlować. W ostatnich miesiącach założył w domu tajną restauracyę i szynk, do którego ściągał młodzież. Pomysłowe urządzenie tego szynku i prowadzenie go wzbudza podziw. Ojciec zadłużył się u syna i na tem tle rozegrał się straszny dramat.

Ze świata.

Zamordowanie przemysłowca naftowego. Z Wiednia donoszą: Prezes galicyjskiego naftowego Towarzystwa karpackiego Mac Garvey otrzymał już telegram, potwierdzający wiadomość o tragicznej śmierci jego brata na Kaukazie. Telegram opiewa:

„Pański brat i towarzyszący mu inżynier Barner zostali w nocy zamordowani. Żona brata jest ranną, jednak nie niebezpiecznie. Sprawcy nieznani".

Zamordowany liczył lat 64 i był współwłaścicielem wielkich kopalń nafty na Kaukazie. Mieszkał on stale w Londynie, jednakże często przyjeżdżał na Kaukaz.

Proces studentów ruskich.

Lwów, 25 lutego.

Po przerwie przesłuchiwano wczoraj oskarżonego Teod. Stawnyczego, b. słuchacza IV. roku filozofii. Przedstawia on wszystkie niemal fakta tak samo jak inni. Koledzy jego nie mieli grubych pałek; on sam miał cienką laskę, którą mu na uniwersytecie odebrano. Szukając swej laski między złożonymi w sali, wyciąga najcieńszą i powiada, że jego laska była do niej podobną.

Przewodniczący przedstawia mu, że jeden ze świadków zeznał, iż widział, jak on rzucał polanem.

Oskarżony zaprzecza temu.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu sprzeczności z zeznaniami w śledztwie.

Następny oskarżony Eugeniusz Stebnowski, słuchacz III roku praw, mieszkający stale w Haliczu, na dwa dni przed wiecem przyjechał do Lwowa w sprawie prywatnej i tu dowiedział się o wiecu, w którym następnie wziął udział. Słyszał huk jakiś na korytarzu, ale nie wie, czy to od strzałów, bo na strzałach się nie rozumie. Mówiono, że to były żabki; wogóle sam nie brał żadnego udziału w zajściach, tylko „ciągle się cofał w korytarzu". Kocki nie znał, ale gdy się cofał, spostrzegł go leżącego na podłodze. Na widok jego znowu się cofnął, tym razem do sali nr. II i tam już siedział. Sam nie strzelał.

Obrońca dr Ewyn począł oskarżonemu zadawać pytania, jak komisarz policyi Tauer urzędował na uniwersytecie.

Przewodniczący uchylił to pytanie, powiadając, że urzędowanie komisarza Tauera nie jest przedmiotem rozprawy.

Dr Ewyn odwołał się do trybunału, który po naradzie zatwierdził zarządzenie przewodniczącego.

Na tem odroczono rozprawę.

Lwów, 25 lutego.

Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca dr Trylowski postawił wniosek o wezwanie na świadków: dyrektora policyi dra Reinlendera, akademika Jarosława Siemianowicza, komisarza Prószyńskiego, Włodzimierza Kockę, księdza Teodozego Kuźmiwa, prezesa Czytelni akademickiej Tadeusza Gluzińskiego i emerytowanego radcę sądu Michała Kulczyckiego. Świadkowie ci mają stwierdzić, że komisarz policyi Tauer i inni funkcyonaryusze policyi przez cały czas, tj. 30 czerwca wieczorem i 1 lipca przed i po wiecu młodzieży ukraińskiej, porozumiewali się ustawicznie z członkami polskiej bojówki; między komisarzem Tauerem i innymi funkcyonaryuszami policyi a młodzieżą wszechpolską i służbą uniwersytecką ułożony był plan wspólnego postępowania, aby dopuścić do akcyi uzbrojoną bojówkę wszechpolską, a później dopiero miała wejść policya.

Prokurator Franke sprzeciwia się wnioskom obrońcy dlatego, że są przedwczesne i że zwracają się one przeciw policyi, której prokuratorya nie wciąga w niniejsze oskarżenie.

Przewodn. radca Obertyński w krótkości powtórzył w języku ruskim wywody prokuratora.

Na to zażądał głosu dr Kost Lewicki i zaprotestował przeciw temu, aby prokurator przemawiał w języku polskim.

Przewodniczący zauważył, że jeżeli za krótko przedstawił wywody prokuratora, to uczyni to w obszerniejszej formie.

Nie zadowoliło to jednak obrony i wszyscy po kolei obrońcy zaczęli protestować przeciw mowie polskiej na rozprawie, wygłaszając dłuższe lub krótsze przemówienia. Żalili się na pokrzywdzenie języka ukraińskiego i każdy z nich żądał, aby protest zanotowany był w protokole. — Przewodniczący skinieniem głowy objawiał przy każdem przemówieniu, że życzeniu obrony staje się zadość.

Zażądał głosu osk. Mikołaj Zaliźniak i w dłuższem przemówieniu przyłączył się do protestu obrony.

Po Zaliźniaku nastąpiły takie same protesty reszty podsądnych.

Trybunał postanowił, że uchwałę co do wniosków dra Trylowskiego poweźmie dopiero po przesłuchaniu oskarżonych i świadków. — Następnie zakomunikował przewodniczący, że protestów obrony i oskarżonych postanowił trybunał na przyszłość nie przyjmować do protokołu, bo prokuratorya jest odrębną władzą, trybunał nie jest więc kompetentny do wydawania zarządzeń prokuratoryi.

Dr Lewicki wniósł zażalenie przeciw temu postanowieniu trybunału i domagał się, aby to postanowienie zostało doręczone obronie na piśmie.

Ponieważ oskarżony Fediuszko nie jawił się na rozprawie, a koledzy jego podali, że chory, zapytał przewodniczący prokuratora, jaki ma w tym kierunku wniosek. Prokurator domagał się, aby urzędownie stwierdzić stan zdrowia oskarżonego Fediuszki.

Dr Lewicki zażądał głosu i chciał dalej protestować przeciw temu, że prokurator mówił po polsku, przewodniczący jednak odebrał mu głos.

Dr Lewicki odwołał się do trybunału, który udał się na naradę, która trwała trzy kwadranse. Trybunał uchwalił zatwierdzić zarządzenie przewodniczącego i odmówić żądaniu dra Lewickiego, aby uchwały co do protestu wystosować na piśmie. Sprzeciwia się to postanowieniom ustawy. Wreszcie zakomunikował przewodniczący, że ze swego urzędu zarządzi zbadanie zdrowia oskarżonego Fediuszka.

Na tem o godz. 1/21 odroczył przewodniczący rozprawę do poniedziałku rano.

TELEGRAMY

z dnia 25 lutego.

Mięso argentyńskie.

Tryest. Wczoraj przybył tu parowiec „Argentina" z Buenos Aires z transportem 18 5 tonn mięsa.

Delegacya austryacka.

Przeciw prześladowaniu obywateli austryackich w Prusiech.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu del. tow. Seliger stwierdził, że Prusy traktują robotników czeskich i niemieckich z Austryi tak brutalnie, jak polskich i ruskich. To sprzeciwia się stosunkom sojuszowym. Wskazał na onegdajszą dyskusyę w sejmie pruskim, gdzie posłowie podnosili różne przykłady brutalnego obchodzenia się policyi pruskiej z obywatelami austryackimi, których traktowano jak zbrodniarzy. Pewną parę narzeczonych odesłano szupasem i żądano za to jeszcze zapłaty, a pewien urzędnik policyi powiedział austryackiemu agentowi handlowemu w ten właśnie sposób traktowanemu, że gdyby był poddanym angielskim lub amerykańskim, nicby mu się nie stało, lecz ponieważ jest austryackim, musi to ścierpieć.

Trzydniowa mowa!

Zagrzeb. W sejmie chorwackim poseł Radicz przemawiał wczoraj (z przerwami już trzeci dzień) w dyskusyi adresowej. Wystąpił ostro przeciw koalicyi serbsko-chorwackiej w szczególności przeciw Serbom.

Samorząd dla Królestwa w Dumie.

Petersburg. Duma obradowała nad projektem ustawy o zaprowadzeniu lokalnego

samorządu w Królestwie Polskiem i uznała jednogłośnie taką ustawę za pożądaną. Szef dyrekcyi dla spraw zarządu lokalnego oświadczył, że rząd obejmuje wypracowanie stosownego projektu ustawy.

W dyskusyi oświadczył hr. Włodzimierz Bobriński, iż spodziewa się, że Polacy dadzą Rusinom w Galicyi przynajmniej część tego, co sami w Rosyi mają.

Odpowiedział mu poseł Grabski, że w Galicyi wszelkie zarządzenia pochodzą od rządu austryackiego, że więc Polacy nie mogą być za nie odpowiedzialni.

Strejki uniwersyteckie w Rosyi.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Moskwy: 65 zastępców wielkiego przemysłu i handlu ogłasza w dziennikach pismo, oświadczające, że są stanowczymi zwolennikami energicznego zwalczania strejku szkolnego. Z drugiej strony jednak potępiają stosowanie ze strony rządu siły czysto materyalnej. Milczenie społeczeństwa jest fałszywym krokiem, ponieważ przez to wywołuje się przypuszczenie, jakoby kraj moralnie popierał rząd.

Moskwa. 103 studentów wydalono za udział w rozruchach.

Kolej południowo syberyjska.

Petersburg. Kolej południowo-syberyjska zostanie według uchwały rady ministrów wybudowaną w kierunku Ural Orenburg, Akmolińsk i Semipalatinsk kosztem 150 milionów rubli. Tak samo kosztem korony wybudowaną zostanie kolej altajska w kierunku Semipalatinsk-Barnaul-Bijsk Nowy Mikołajewsk.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament przyjął § 1 ustawy wojskowej w imiennem głosowaniu 247 głosami przeciw 63. 11 posłów wstrzymało się od głosowania.

Konstytucya dla Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin. W kwestyi konstytucyi Alzacyi i Lotaryngii rząd niemiecki skłania się do pewnego kompromisu ze stronnictwami parlamentarnemi. Rząd wprawdzie stanowczo odmawia pełnej autonomii i utrzymać chce bezpośrednią zwierzchność cesarską, jednakże godzi się już, aby Alzacya i Lotaryngia reprezentowane były w Radzie związkowej.

Parlament francuski.

Paryż. Izba odrzuciła wniosek Jauresa o odroczenie dyskusyi nad budową nowych pancerników.

Możliwość dymisyi gabinetu Brianda.

Paryż. Na wieczornem posiedzeniu Izby dep. Meunier w interpelacyi domagał się uzupełnienia ustawy kongregacyjnej celem uniemożliwienia ich działalności na polu szkolnictwa.

Dep. Malfy zarzucił Briandowi, że uczynił klerykałom koncesye.

Briand odpowiedział, że zarzuty czynione rządowi są nieuzasadnione. Rząd spełnia swe obowiązki. Jeżeli między większością a rządem istnieje nieporozumienie, które nie pozwala większości obdarzać rządu pełnem zaufaniem, to niech większość uczyni użytek z swego prawa.

Malfy przedłożył porządek dzienny, żądający ścisłego przeprowadzenia ustawy kongregacyjnej.

Dep. Drelon przedłożył porządek przyjmujący do wiadomości oświadczenie rządu i wyrażający mu zaufanie co do przeprowadzenia ustaw kongregacyjnych.

Premier Briand odrzucił porządek dzienny Malfy'ego a przyjął porządek Drelona i postawił kwestyę gabinetową.

Porządek Malfy'ego odrzucono 296 głosami przeciw 221. Pierwszą część porządku dziennego Drelona aż do słów „wyraża rządowi zaufanie" przyjęto 262 głosami przeciw 238; resztę porządku przyjęto 437 głosami przeciw 83.

Według ostatniego obliczenia głosów większość rządowa w decydującem głosowaniu wynosiła **29** głosów, według innych obliczeń tylko **16**.

O godz. 11 wieczór zebrali się ministrowie i naradzali się nad stanowiskiem rządu wobec tak znacznej większości w Izbie. — W kołach deputowanych przypuszczają, że rząd nie zadowolni się tą większością, w której znajdowały się także głosy ministrów i sekretarzy stanu. Słychać, że Briand podczas głosowania oświadczył w kuloarach, że tylko wtedy zostanie na stanowisku, jeżeli otrzyma czysto republikańską większość. Wobec tego oświadczenia uważają dalsze pozostanie gabinetu za wątpliwe.

Ostateczna uchwała co do ewentualnej dymisyi gabinetu zapadnie dopiero na dzisiejszej Radzie ministeryalnej pod przewodnictwem prezydenta Fallièresa.

Ustąpienie Rosyi z Persyi.

Teheran. Poseł rosyjski zawiadomił wczoraj urzędowo perskiego ministra spraw zagranicznych o wycofaniu wojska rosyjskiego z Kaswinu.

Traktat amerykańsko-japoński.

Waszyngton. Traktat z Japonią natrafił w senacie na silną opozycyę ze strony senatorów stanów zachodnich, którzy sprzeciwiają się zniesieniu ograniczeń co do imigracyi Japończyków.

Katastrofa kolejowa.

Valparaiso (połud. Ameryka). Koło kopalni miedzi w prowincyi O Higgins wykoleił się pociąg na moście i wpadł w wąwóz, nad którym znajduje się most. Liczba zabitych i rannych wynosi **50**.

Trzęsienie ziemi.

Salonika. Ochryda nawiedzona została znowu trzęsieniem ziemi, które trwało 2 godziny z przerwami i wyrządziło znaczne szkody. Zawaliła się szkoła bułgarska, minaret wielkiego meczetu, wiele domów uszkodzonych. Z ludzi nikt nie zginął.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożono: Za przeczytanie „Mojej baby" 30 h. Zebrane przez tow. Bujasa na maskówce urządzonej przez grupę kolejarzy w N. Sączu 4 K 40 h.

Na fundusz stypendyjny strejkującej młodzieży akademickiej złożono w dalszym ciągu w administracyi „Naprzodu": J. K., Jasło 5 K. Razem 16 K.

Komitet strejkowy młodzieży akademickiej w Krakowie otrzymał za pośrednictwem kol. Ś. i K. od urzędników i lekarzy krakowskiej Kasy chorych 60 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) odbędzie się we środę 1 marca o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

* **Baczność handlowcy krakowscy!** W sobotę 4 marca b. r. odbędzie się walne zgromadzenie grupy handlowców w lokalu własnym, przy ul. Senackiej 9. Początek o godz. 7 wieczór, w razie braku kompletu o godz. 8 wieczór. Na porządku dziennym: odczytanie protokółu, sprawozdanie zarządu i kasowe, wybór nowego zarządu i komisyi kontrolującej oraz wnioski członków. O liczny udział uprasza zarząd.

Zarazem zawiadamia się, że we środę 1 marca odbędzie się o godz. 8 wieczór poufne zebranie członków w sprawie walnego zebrania.

* **W Czerwonym Prądniku** w Czytelni robotniczej (w domu Sierdzińskiego) Uniwersytet ludowy urządza w niedzielę 26 b. m. o godz. 3 po południu wykład: „O Sienkiewiczu" (z obrazami świetlnymi) p. Adama Kropatscha.

* **W Stowarzyszeniu pracownic biurowych w Krakowie** (Senacka 6, lokal „Promienia") Uniwersytet ludowy urządza w niedzielę 26 b. m. o godz. 4 po południu wykład: „O współczesnym ruchu robotniczym" p. Kazimierza Czapińskiego.

* **Dębniki.** Ognisko oświatowe Uniwersytetu ludowego urządza w niedzielę 26 b. m. o godz. 4 po południu pogadankę dla dzieci z obrazami świetlnymi, zaś o godz. 6 wieczorem odczyt M. Ramułta p. t. „O dżumie". Wstęp dla dorosłych 6 h, dla dzieci 2 h.

* **W Zakopanem** we wtorek 28 b. m. o godz. 3 po południu w sali „Sokoła" p. Bronisław Wróblewski, słuchacz IV. roku filozofii na Wszechnicy Jagiellońskiej, wygłosi odczyt p. t. „Rozbiór krytyczny dzieła Tektandra p. n. „Moja pani". Bilety nabywać można w księgarni p. Zwolińskiego przy ul. Krupówki w Zakopanem oraz przy wejściu na salę w dzień odczytu.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** Staraniem Stowarzyszeń robotniczych odbędzie się w niedzielę 26 b. m. w sali Domu robotniczego, plac Serkowskiego L. 11, przedstawienie wraz z zabawą taneczną. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wraz z garderobą 70 h. O liczny udział upraszamy. Zarząd.

Wiadomości karnawałowe.

* **Staraniem Stowarzyszenia korporacyjnego robotników stolarskich w Krakowie** odbędzie się w sobotę 25 b. m. w sali hotelu Kleina zabawa taneczna z kotylionem. Początek o godz. 8 wieczorem. Muzyka cywilna doborowa. Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Stroje spacerowe. Bilet wstępu z podatkiem gminnym 1 K 10 h. Wstęp tylko za zaproszeniami. Zaproszenia i bilety można dostać w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, w dzień powszedni od godz. 7—8 wieczorem, a w niedzielę od 9—12 przed południem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Przegląd społeczny.

Sekretaryat Unii górn[...] dla zagłębia krakowskiego został utwor[...] w Jaworznie. Sekretarz tow. Szla[...] objął 19 b. m. urzędowanie i do nieg[...] wszystkich sprawach górniczych nale[...] się zwracać.

Z organizacyi krawców w Krakowie. Dnia 11 b. m. odbyły grupy miejscowe krawców (110 i 98) wspólną konferencyę, na której omawiano rozmaite przeszkody w rozwijaniu się organizacyi krawców tak w Krakowie, jak i wogóle w Galicyi. Po referatach poszczególnych członków zarządów, oraz po długiej dyskusyi, jaka się na ten temat wywiązała, uchwalono odpowiednie wnioski:

1) Żądać od centrali, ażeby zwołała w najkrótszym czasie wspólną konferencyę wszystkich grup w Galicyi.

2) Zwrócić się do organizacyj z prowincyi o poparcie tego żądania.

Prosimy krawców z prowincyi o wysyłanie do centrali listów z powyższem żądaniem najdalej do 1 marca.

Organizacya stróżów w Krakowie. Dnia 12 b. m. odbyło się walne zgromadzenie stróżów kamienicznych, na którem tow. J. Bielecki złożył sprawozdanie kasowe, świadczące o rozwoju organizacyi. Dochody organizacyi za czas od 17 kwietnia do 31 grudnia z. r. wynosiły 403 K 82 h, rozchód 302 K 70 h; gotówka 503 K 48 h. Zgromadzeń poufnych odbyło się 29, posiedzeń zarządu 30, zgromadzeń służących 6, publicznych 1. Odczytów wygłoszono 2 z ramienia uniwersytetu ludowego; zapomóg udzielono w kwocie 26 K. Po udzieleniu absolutoryum zarządowi wybrano nowy z tow. Kuczwałem Maciejem jako przewoduiczącym na czele. Na wniosek tow. Bieleckiego uchwalono założyć bezpłatne biuro pośrednictwa pracy dla stróżów. Na wniosek tow. Niemca zarząd ma wypracować cennik za otwieranie bram, który przedstawiony będzie magistratowi. Zarząd ma dalej przedłożyć prezydentowi miasta żądania stróżów.

Stróże zrozumieli wreszcie, że prawdziwą obronę może im dać jedynie organizacya socyalistyczna; żądania ich tem prędzej będą urzeczywistnione, jeżeli uda się im rozbić w zupełności organizacyę stróżów klerykalnych, będących pionkami w rękach kamieniczników.

Z ruchu spółdzielczego. Ostatni numer „Zespolenia", polskiego organu spółek spożywczych, podaje dosłowny przedruk umowy zbiorowej zawartej między związkiem handlowców zatrudnionych w konsumach a związkiem spółek spożywczych. Umowa ta zawarta na lat cztery, normuje najniższe wynagrodzenie, czas pracy, sprawę bezpłatnych urlopów oraz postępowanie dyscyplinarne. Umowę tę wprowadzono już na Śląsku na zjeździe okręgowym związku stowarzyszeń spożywczych dolnego Śląska, odbytym dnia 29 stycznia b. m. w Stonawie. Zawarcie tej umowy jest ważnym faktem w życiu spółdzielczem, gdyż reguluje jednę z najważniejszych jego spraw. Wpłynie ona niezawodnie na sprawność funkcyonowania konsumów z korzyścią dla ich członków.

Ruch zawodowy na Śląsku cieszyńskim w r. 1910. Tow. E. Chobot, sekretarz komisyi zawodowej dla Śląska wschodniego, stworzonej uchwałą pierwszej wschodnio śląskiej konferencyi zawodowej z dnia 26 czerwca 1910 roku w Boguminie, wydał sprawozdanie roczne, mimo iż objął sekretaryat dopiero 1 września.

Stworzenie sekretaryatu miało pierwszorzędne znaczenie szczególnie dla tych zawodów, które nie mają własnych sekretaryatów.

Zgromadzeń odbyto 152, oprócz tego 71 różnych posiedzeń, konferencyj, a więc razem 223.

Porady prawnej udzielono ustnie w 84 wypadkach, pisemnie w 112.

Interweniowano w sporach między przedsiębiorcami a robotnikami w 8 wypadkach.

Przeprowadzono ruchy cennikowe malarzy i krawców w Cieszynie, kamieniarzy w Śmiłowicach, zorganizowano robotników rafineryi w Dziedzicach, zmuszono „Austryackie gwarectwo hut i kopalń" do sanacyi Kasy brackiej kosztem miliona koron, przeprowadzono wreszcie uregulowanie stosunków służbowych handlowców zatrudnionych w spółkach spożywczych.

Korespondencya sekretaryatu wykazuje w wpływach 1052 sztuk, w wysyłkach 1108.

Obrót kasowy wynosi w dochodach 697 K 50 h, w wydatkach 608 K 65 h.

Liczba zorganizowanych w 16 zawodach i 50 stacyach płatniczych obejmuje 3330 członków, prócz górników, których organizacya liczy 10.000 członków.

Organizacye według liczby członków idą w następującym porządku: metalowcy (1149), tkacze (820), kolejarze (336), robotnicy chemiczni (320), drzewni (231), inne organizacye liczą poniżej 100 członków.

Zaznaczyć należy, że organizacye klerykalne wykazują ubytek członków, ale za to „żółte“ (niemiecko-narodowe) założono w kilku miejscowościach, czemu należy przeciwdziałać z całą energią.

Z różnych stron.

Amerykańskie stowarzyszenie. — Z obyczajów japońskich. — Dr Cook w tinglu. — Rozwód bar. Vaughan. — Angielskie damy dworu.

Ojcowie córek amerykańskich w Stanach Zjednoczonych założyli tak zwane „północno amerykańskie rodzicielskie stowarzyszenie nadzoru“, mające na celu usuwać wszelkich niepotrzebnych konkurentów do ręki ich córek, którzy — zdaniem ich — nie zasługują na ten „zaszczyt“. Siedzibą tego oryginalnego stowarzyszenia jest Kansas City. Artykuł statutu, dotyczący działalności stowarzyszenia, brzmi: „Wszyscy mężczyźni, którzy składają częste wizyty w domach naszych członków, na żądanie tych członków będą poddawani pod specyalną obserwacyę; rezultaty tej obserwacyi będą komunikowane poufnie ojcu rodziny, w której bywa obserwowany. Jeżeli rodzina poinformowana osądzi, że kawaler nie jest pożądanym materyałem na męża, to stowarzyszenie wzywa młodego człowieka za pomocą listu (Nr 1) do zaprzestania swych wizyt. Jeżeli zaś rodzina osądzi, że z kawalera może być niezły mąż, to wtedy otrzyma on list (Nr 2) tej treści: „Panie, chcielibyśmy porozmawiać z panem w kwestyi pańskich wizyt w rodzinie państwa X. Czy pańskie zamiary są poważne, czy nie? gdyż wątpimy o tem od pewnego czasu. Jeżeli chcesz się pan żenić, to proszę zrobić to zaraz. Jeżeli zaś pańskie zamiary nie są poważne, to proszę o zaprzestanie wizyt. Naszym celem jest opieka nad szczęściem młodych córek naszych członków. Półn. ameryk. rodzicielskie stowarzyszenie nadzoru“.

Stowarzyszenie twierdzi, że zrobiło już wiele dobrego.

* * *

Damy japońskie trawią przy lustrze jeszcze więcej czasu niż europejskie, zwłaszcza gdy chodzi o złożenie wizyty. W razach podobnych wstają bardzo wcześnie i stroją się cztery, niekiedy pięć godzin. Opłaca się im to o tyle, że wizyty trwają jeszcze dłużej od przygotowań. Żony ambasadorów mają kłopot nielada z paniami japońskiemi, przybywającemi do nich w gościnę. Zjawiają się o godzinie 11, najpóźniej w południe i siedzą do zachodu słońca. Nie dość na tem, przywożą ze sobą wszystkie swe krewne, a każdej z dam towarzyszą dwie służące. Niemałych salonów potrzeba dla pomieszczenia tych gości, a podwórza zapełniają się palankinami i powozikami, ciągnionymi przez muły. Damy rozpierzchają się po całym domu, wchodzą w każdy kąt, zapytują o użytek każdego przedmiotu, a zobaczywszy mydła, w nieobecności pani domu rzucają się na nie, jak na przysmak, krają na drobniutkie kawałki, jedzą, rozdają towarzyszkom, a resztę zabierają do domów. — Należy jednak dodać, iż w zamian za to przysyłają owoce i ciastka.

* * *

Niedoszły odkrywca bieguna popisuje się w teatrzyku „Variétés“ w Nowym Jorku, opowiadając swe przygody polarne i rzucając przytem obrazy na ekran. Że zdecydował się w ten sposób zaokrąglić dochody ze swej nieudanej imprezy, dziwić mu się nie można; to zupełnie w jego stylu. Dziwniejszem jest, że publiczność zwiększa te dochody. A tak się przeciw niemu odgrażała, zanim wrócił do kraju. Gdy oszustwo wyszło na jaw, Cook znajdował się w Europie. Jego współobywatele zaciskali pięści, wołając: „Niech no tylko się zjawi! Pokażemy mu, czy wolno z nas drwić bezkarnie!“ No i okazało się, że — wolno. Miał zostać uwięziony na mocy takiego a takiego paragrafu, miał być — zlynczowany, a tymczasem jest — oklaskiwany. Cook znał dobrze swoich rodaków. Nie odstraszyły go te pogróżki.

* * *

Zapowiadany już przed kilku tygodniami rozwód byłej kochanki króla belgijskiego Leopolda, bar. Vaughanowej, dochodzi istotnie do skutku. Baronowa poślubiła dnia 18 sierpnia r. z. administratora dóbr swoich, Durieuxa. Widocznie jednak było to małżeństwo tylko dla formy, po kilku bowiem zaledwie tygodniach wspólnego pożycia małżonkowie postanowili się rozwieść. Jak donoszą z Paryża, oboje stanęli właśnie przed prezesem trybunału departamentu Sekwany, gdyż prawo wymaga, aby przed udzieleniem rozwodu trybunał usiłował pogodzić poważnionych. — Oczywiście do zgody nie przyszło, wobec czego niebawem ogłoszony będzie rozwód. Podobno baronowa ma już innego męża na widoku.

* * *

Gdy w Anglii następuje zmiana tronu, spoglądają setki arystokratycznych rodzin z oczekiwaniem na królowę, która ma mianować nowe damy dworu. Kandydatek jest mnóstwo, chociaż stanowisko angielskiej damy dworu wymaga wiele zaparcia się i pracy. Stanowisko to nie jest ani trochę synekurą. Królowa Wiktorya miała osiem dam dworu, które pobierały pensyę po 7000 koron rocznie. Ale za to muszą być do dyspozycyi królowej od godziny 10 rano do 5 wieczór, a po krótkiej przerwie znowu wieczorem, gdy turnus wypadnie. Dama dworu musi być każdej chwili gotowa towarzyszyć królowej na spacer, spełnia urząd sekretarki i lektorki. Pomaga królowej w przyjmowaniu gości, bierze udział we wszystkich oficyalnych przyjęciach i chodzi z królową do teatru. Aby spełniać te obowiązki, potrzeba dużo taktu i dobrego wychowania i dlatego wybiera się damy dworu z pomiędzy starych szlacheckich rodów. Jako oznakę swego urzędu noszą damy dworu na lewem ramieniu miniaturę królowej oprawną w brylanty. Gdy nowa dama dworu obejmuje służbę, królowa wręcza jej insygnia.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1010).